

Tajemnice człowieka

po pochodzenia

16 sierpnia 2016

Poniższy tekst jest transkrypcją odczytu wygłoszonego przez Michaela Cremo na konferencji Towarzystwa Starożytnych Astronautów (Ancient Astronaut Society), która odbyła się w Orlando na Florydzie 8 sierpnia 1997 roku. W lutym 1996 roku w specjalnym programie sieci telewizyjnej NBC zatytułowanym „Tajemnice pochodzenia człowieka” przedstawiono moją książkę „Zakazana archeologia”[1]. Program wyreżyserował i zrealizował wspólnie ze swoimi współpracownikami Bill Cote. Obejrzały go dziesiątki milionów widzów w USA i stał się on iskrą, która roznieciła przesiąkniętą emocjami negatywną reakcję środowiska naukowego zaszokowanego dokumentacyjną wymową dowodów wskazujących na wyjątkowo długi okres istnienia rodzaju ludzkiego.

Charakter tej reakcji mówi bardzo wiele na temat głównego nurtu nauki. Ustawicznie wmawia się nam, że naukowcy nie są przywiązani do jakiejś szczególnej teorii i zawsze gotowi są do zmiany swoich poglądów, kiedy przedstawi się im nowe dowody. Niestety, reakcja głównego nurtu nauki na program „Tajemnice pochodzenia człowieka” świadczy, że nie zawsze jest to prawdą.

Zanim przystąpię do analizy reakcji naukowców na program „Tajemnice pochodzenia człowieka”, chciałbym przedstawić ogólny kontekst całej tej sprawy, pokazując zależności między archeologicznymi dowodami przedstawionymi w tym programie i hipotezą starożytnych astronautów.

Zgodnie z ogólnie przyjętymi poglądami nauki ludzie tacy jak my pojawili się na tej planecie stosunkowo niedawno – około 100 000 lat temu. Przedtem były tu jedynie małpy, przodkowie człowieka, które pojawiły się około czterech, do pięciu

milionów lat temu. Pierwsze prymitywne małpy pojawiły się z kolei od 40 do 50 milionów lat temu, a życie w ogóle – dwa do trzech miliardów lat temu. Mówi się nam, że wszystkie odkryte do tej pory dowody fizyczne potwierdzają ten scenariusz.

W swojej książce Zakazana archeologia, którą napisałem wspólnie z Richardem Thompsonem, udokumentowałem setki przypadków dowodzących, że istoty ludzkie takie jak my istnieją na tej planecie od dwóch do trzech miliardów lat.

Jest to zgodne z historycznymi danymi, które zawarte są w starożytnej literaturze wedyjskiej wywodzącej się z Indii. Jako członek Instytutu Bhaktivedanta będącego naukową gałęzią Międzynarodowego Towarzystwa Świadomości Kriszny (International Society for Krishna Consciousness) uważnie studiuję te teksty od dwudziestu lat i odkryłem, że dostarczają one wielu dokładnych wskazań dotyczących prawdziwych źródeł pochodzenia człowieka i czasu jego istnienia na Ziemi.

Nie będę tu podawał pełnego sprawozdania dotyczącego archeologicznych dowodów przedstawionych w Zakazanej archeologii. Mówiłem na ten temat na ostatniej ogólnoswiatowej konferencji w Bernie w Szwajcarii. Dziś pragnę skoncentrować się na tym, jak te dowody mają się do hipotezy starożytnych astronautów.

Jeśli, jak na to wskazują dowody, ludzie istnieją na tej planecie od ponad dwóch miliardów lat, to do jakiego stopnia deprecjonuje to darwinowską teorię o pochodzeniu człowieka, która jest dziś obowiązującą prawdą. Moim zdaniem oznacza to, że musimy przyjrzeć się pogładowi zakładającemu pozaziemskie źródło naszej tu obecności.

Pisane sanskrytem starożytne teksty hinduskie mówią nie tylko o sięgającej daleko w głąb czasu obecności ludzi na tej planecie, ale również o człękoksztaltnych istotach pochodzących z innych części wszechświata, które podróżowały w

statkach kosmicznych zwanych wimanami. W Bhagavata Purana, znanej również jako Shrimad Bhagavatam, mówi się, że kiedy Shiva i jego żona Parvati zasiedli w zgromadzeniu mędrców, król Chitraketu przeleciał nad ich głowami w swojej wimanie wracając z podróży na inną planetę. Co ciekawe, Shiva i Parvati są traktowani jak bogowie, podczas gdy król Chitraketu, który odbywał w swojej wimanie międzyplanetarne podróże, był człowiekiem pochodzącym z Ziemi. Innymi słowy, teksty wedyjskie wyraźnie rozróżniają podróżujących w kosmos ludzi i bogów.

Fakt ten jest bardzo istotny dla hipotezy starożytnych astronautów, która w jednej z wersji sugeruje, że zawarte w starożytnych tekstach opisy bogów są wyrazem prób starożytnych, którzy usiłując wyjaśnić przeżycia towarzyszące oglądaniu człokształtnych gości z kosmosu, nadali im formę mitycznych, nadnaturalnych istot (bogów).

Mając to na uwadze, powinniśmy jednak zachować dużą ostrożność, aby nie stać się ofiarami fałszywej dychotomii. Kiedy stajemy przed dwiema możliwościami, zwykle kusi nas, aby którąś z nich uznać za prawdę. Innymi słowy, albo istnieli starożytni astronauta, albo bogowie. Istnieje jednak możliwość, że obie te alternatywy są prawdziwe. Starożytni mogli natknąć się, zarówno na astronautów (ludzi stosujących zaawansowane technologie do celów podróży międzyplanetarnych), jak i bogów (istoty nadnaturalne, które rozumiem jako istoty z regionów, do których nie mamy jako Ziemiańskie dostępu). I właśnie taki stan rzeczy sugerują nam teksty wedyjskie.

Kiedy na początku tego wieku plemiona pacyficzne zetknęły się z ludźmi Zachodu przybywającymi do nich z nieba w samolotach pełnych wartościowych dóbr, zaczęły one tworzyć wokół tych przeżyć system kultów, przekładając realia technologii na mityczną nadprzyrodzoność. Podobny proces miał najprawdopodobniej również miejsce w dalekiej przeszłości. Tym niemniej powinniśmy zachować ostrożność i nie tłumaczyć automatycznie wszelkich opisów nadnaturalności występujących w

starożytnych tekstach na coś, co pasuje do naszego współczesnego doświadczenia technologicznego. Powinniśmy pozostać otwarci na możliwość, że w czasach starożytnych Ziemia była odwiedzana, zarówno przez astronautów, jak i bogów.

Według literatury wedyjskiej zamieszkujący tę planetę ludzie powstałi w wyniku procesu dziedziczenia połączonego z modyfikacją. Proces ten ma zatem coś wspólnego z darwinizmem, który również postuluje dziedziczenie połączone z modyfikacją. Jednak proces opisany w literaturze wedyjskiej jest inteligentnie sterowany.

Starożytne teksty wedyjskie opowiadają nie tylko o starożytnych cywilizacjach ziemskich i podróżujących w kosmosie ludziach, lecz także o pewnej interesującej genetycznej manipulacji i wariacjach dokonanych na normalnym procesie reprodukcji. Rzeczy takie jak dzieci z probówki, klonowanie i inżynieria genetyczna nie są niczym nowym. Istniały już w czasach starożytnych, a ich działanie nie było ograniczone do Ziemi – miało charakter międzyplanetarny. Na ten temat będę mówił na następnej międzynarodowej konferencji, która odbędzie się w Kolonii w Niemczech za dwa lata. Właśnie ten proces sterowanej modyfikacji reprodukcji jest również tematem mojej następnej książki Dewolucja Człowieka.

Novum, które wprowadza taki pogląd, jest to, że darwinowskie wyjaśnienia pochodzenia człowieka nie są w pełni zgodne z rzeczywistością. Fakt istnienia starożytnych astronautów rzuca poważne wyzwanie darwinowskim koncepcjom pochodzenia człowieka. Hipoteza starożytnych astronautów mówi, że ludzie byli w zamierzchłej przeszłości odwiedzani przez istoty człekokształtne z innych planet. Zastanówmy się, jakie to niesie ze sobą implikacje.

Według darwinizmu struktura fizycznego ciała jest zakodowana w DNA w komórkach ciała. Aby zmieniła się forma cielesna, musi ulec zmianie DNA. O tych zmianach mówi się, że mają charakter

przypadkowy i wynikają z błędów kopiowania, mutacji i rekombinacji. Droga od pierwszego organizmu jednokomórkowego do ludzi w obecnej ich postaci wymagała według teorii Darwina milionów przypadkowych zmian genetycznych w czasie ponad dwóch miliardów lat. To rozumowanie doprowadziło czołowych ewolucjonistów, takich jak Stephen J. Gould, do wniosku, że gdybyśmy mieli „biec jeszcze raz do mety”, proces ewolucyjny prawdopodobnie nie wytworzyłby ludzi o wyprostowanej sylwetce, małpoludów i małp. Zatem zgodnie z teorią Darwina jest bardzo mało prawdopodobne, aby na naszej planecie, a także gdzie indziej we wszechświecie mogły powstać istoty człekopodobne. Odwracając ten pogląd można powiedzieć, że istnienie w innych częściach wszechświata podobnych do ludzi stworzeń jest poważnym argumentem przeciwko darwinowskiej teorii pochodzenia człowieka na naszej planecie.

Skoro już ustaliliśmy związek między dowodami podanymi w programie „Tajemnice pochodzenia człowieka” i hipotezą starożytnych astronautów, możemy obecnie przejść do analizy bardzo gorącej reakcji środowiska naukowego na ten program. Reakcje te sprowadzają się do pewnego rodzaju „filtracji wiedzy”.

W książce Zakazana archeologia opisuję nie tylko dowody wskazujące na niezwykle wiek ludzkości, ale także procesy, przy pomocy których dominujące grupy naukowców wykluczyły te dowody z naukowej dyskusji i nie ujawniły ich opinii publicznej. Procesy te, które nazywam ogólnie „filtracją nauki”, stanowią potężne narzędzie służące do trzymania pewnych rodzajów dowodów w ukryciu.

W przypadku „Tajemnic pochodzenia człowieka” proces filtracji zaczął się już w trakcie kręcenia tego programu, kiedy zaproponowałem jego producentom, aby sfilmowali kamienne wytwory człowieka odkryte w XIX wieku w kalifornijskich kopalniach złota. Geologiczne datowanie wskazuje, że mają one ponad 50 milionów lat. Są one przechowywane w Muzeum Historii Naturalnej im. Phoebe Hearst na Uniwersytecie Kalifornijskim w

Berkeley. Reakcje pracowników tego muzeum są bardzo interesujące i wymowne.

„Na początku oświadczyli nam, że nie mają czasu” – napisał do mnie w liście z 26 sierpnia 1996 roku Bill Cote. – „W odpowiedzi powiedzieliśmy im, że mamy dużo czasu i możemy poczekać trzy, cztery miesiące”.

Pracownicy muzeum odpisali wówczas, że cierpią na niedostatek personelu i funduszy. Producenci zgodzili się opłacić wszystkie koszty związane z wyjęciem znalezisk z magazynu, aby móc je sfilmować, włącznie z opłaceniem nadgodzin pracowników zatrudnionych przy tej operacji. Muzeum odrzuciło tę ofertę. W tej sytuacji producenci zaczęli szukać dojsć innymi kanałami.

„Cierpliwie drążąc dotarliśmy do szefa reklamy Uniwersytetu” – pisze dalej Bill Cote – „ale wygląda na to, że dyrektorka muzeum ma ostatnie słowo i jej odpowiedź brzmiała stanowczo 'nie'... Podobnie było, kiedy staraliśmy się uzyskać pozwolenie na sfilmowanie kompleksu piramid w Teotihuacan[2] w pobliżu Meksyku [stolicy Meksyku]. Dotarliśmy właściwymi kanałami aż do dyrektora tego miejsca. Chciał na nas wymóc przyrzeczenie, że w naszym programie nie padnie ani jedno słowo na temat tego, że w budowie piramid mieli jakiś udział kosmici lub UFO. Pomyślałem, że to trochę dziwaczny warunek, i ponieważ nie było to naszym zamiarem, z pełnym przekonaniem odrzekłem, że tego nie zrobimy. Następnie zażądał kopii scenariusza. Mimo iż go jeszcze nie mieliśmy, nalegał, abyśmy mu go dostarczyli. W ciągu kilku godzin sporządziliśmy jego skromną wersję, w której zawarliśmy teorię znanego badacza Hugh'a Harlestone'a jra głoszącą, że kąt pochylenia jednej ze ścian Piramidy Słońca pokrywał się ze stopniem szerokości geograficznej północnej, na którym stała ta piramida (fakt bardzo łatwy do zweryfikowania). W wyniku tego wschód słońca nad piramidą w dniu równonocy wiosennej [21 marca] rzuca na tę ścianę chwilowy cień, czyniąc z piramidy rodzaj gigantycznego zegara. Byliśmy zainteresowani prezentacją zaawansowanej wiedzy starożytnych. Niestety, nie dano nam zgody na wniesienie tam

kamer ani nawet na przelot nad tym miejscem helikopterem, mimo iż zobowiązaliśmy się uiścić wszelkie opłaty... Sieć 'oldbojów' nadal skutecznie kontroluje informacje, których ujawnienie mogłoby zagrozić uznanym poglądom naukowego establishmentu”.

Proces filtracji wiedzy zapoczątkowany w czasie kręcenia „Tajemnic pochodzenia człowieka” był kontynuowany z jeszcze większą intensywnością po jego emisji. Antydarwinowskie przesłanie programu było główną przyczyną tak gwałtownej reakcji naukowców. O ile mi wiadomo, jego emisja przez sieć telewizyjną NBC w lutym 1996 roku była pierwszym przypadkiem w historii, w którym główna amerykańska stacja telewizyjna nadała program stanowiący wyzwanie dla darwinowskich wyjaśnień dotyczących pochodzenia człowieka. Było to duże zaskoczenie dla środowiska naukowego.

Zaskoczenie to wyraźnie widać w treści niżej przytoczonego urywka zaczerpniętego z artykułu opublikowanego w magazynie Science z 8 marca 1996 roku (str. 1357), którego wydawcą jest Amerykańskie Stowarzyszenie na rzecz Postępu w Nauce (American Association for the Advancement of Science):

„Twierdzenie kreacjonistów, że młody wiek Ziemi i skamieniałości zadają kłam darwinowskiej teorii ewolucji, jak zwykle wprawiło biologów w szal. Ten gniew zmałał jednak, zanim się przelał, głównie przez Internet, od niedzielnego wieczora, 25 lutego, kiedy to główna sieć amerykańskiej telewizji nadała «specjalny» program, w którym znalazły się sugestie mówiące, że ludzie koegzystowali z dinozaurami i że naukowy establishment ukrywa na to dowody”.

Oto kilka próbek wspomnianego „internetowego gniewu”, który wylał się z naukowej społeczności, zaczerpniętych z opublikowanego 4 marca 1996 roku sprawozdania opracowanego przez B.C. Video:

„Sądzę, że powinniście publicznie przeprosić za ten program. Apelował... Krótko mówiąc, albo jesteście debilami, albo

łgarzami". (D.L., colorado.edu)

„...nie obeznane z nauką społeczeństwo obserwujące te brednie mogło faktycznie w nie uwierzyć i głosować na polityków, którzy również w to uwierzyli". (J.K., Uniwersytet Stanu Nowego Meksyku)

„To stek nonsensów, zalecam trzymanie się od tego z dala". (B.D., Uniwersytet Yale)

„Zalecam, aby ludzie napisali do NBC i zaprotestowali przeciwko pokazywaniu tego jako programu dokumentalnego". (AD, Uniwersytet Stanu Teksas w Austin)

„Powinno się was przegnać z fal eteru". (J.J., ALICI)

Dlaczego naukowcy zaprotestowali z taką furją przeciwko programowi „Tajemnice pochodzenia człowieka”? Jeden z powodów to kontrola nad umysłami studentów.

Państwowy Ośrodek Kształcenia Naukowego (National Center for Science Education; w skrócie NCSE) jest oddany sprawie propagowania teorii Darwina jako jednego z głównych filarów amerykańskiego szkolnictwa. W tym samym wyżej wspomnianym artykule zamieszczonym w Science dyrektor NCSE skarży się, że telefony w jego ośrodku urywały się, a rozmówcami byli nauczyciele przedmiotu science (blok przedmiotów ścisłych), którzy mieli kłopoty z odpowiedziami na pytania swoich uczniów, którzy oglądali program „Tajemnice pochodzenia człowieka”.

Kolejnym powodem, który wyłonił się z przeglądu setek internetowych wiadomości, była obawa naukowców, że programy takie jak „Tajemnice pochodzenia człowieka” mogą doprowadzić do tego, że opinia publiczna wywrze nacisk na rząd, aby ograniczył finansowanie pewnych rodzajów badań naukowych wspierających teorię Darwina. Niepokój ten został uwidoczniiony w cytowanej powyżej wypowiedzi autorstwa niejakiego J.K.

Zakres reakcji na „Tajemnice pochodzenia człowieka” rozszerzył się na indywidualne wyrażanie negatywnych opinii kierowanych do producentów. Dr Jim Foley zorganizował kampanię listową skierowaną do kierownictwa NBC i sponsorów programu, w tym koncernów Coca-Cola, McDonalds, Olive Garden, Toyota, Chevron, Kelloggs, J.C. Penney, Honda, Wendy's, General Motors, LensCrafters, Folger's Coffee i M&Ms Candy.

Wiele opinii, które napłynęły za pośrednictwem Internetu i których nadawcami byli naukowcy, zawierało również bardzo krytyczne spojrzenie na Zakazaną archeologię, o której była mowa w programie. Jeden z uczestników debaty internetowej (D.T. Miller, wypowiedź z 1 kwietnia 1996 roku) zauważył jednak: „Wygląda na to, że większość krytyków nie przeczytała tej książki. Czy mógłby ktoś łaskawie wytłumaczyć mi, w jaki sposób można ferować wartościową opinię na temat książki, której się nie czytało? (Ja ją przeczytałem)”.

Pewna część internetowej dyskusji na temat Zakazanej archeologii dotyczyła tajemniczych metalicznych, rowkowanych kul znalezionych przez górników w Południowej Afryce w pokładach minerałów datowanych na ponad dwa miliardy lat. Z braku jakiegokolwiek rozsądnego wyjaśnienia wskazującego na naturalne powstawanie tego rodzaju obiektów, nadal pozostaje uzasadnione przypuszczenie, że są to produkty ludzkiej inteligencji. Niektóre z tych kul zostały pokazane w programie NBC.

W internetowej dyskusji naukowcy obstawali przy poglądzie, że są to naturalne „konkrecje” i że takie rzeczy występują bardzo pospolicie... rowki itp. Kiedy jednak wezwałem ich, aby przesłali mi zdjęcia okrągłych metalicznych konkrecji z rowkami biegnącymi dookoła ich równików, zapanowało milczenie.

Jeśli już pierwszy pokaz programu zaszokował amerykańskich naukowców, łatwo sobie wyobrazić ich reakcję, kiedy zobaczyli w Internecie nagłówki prasowe na jego temat opatrzone datą 29 maja 1996 roku: „Kontrowersje wokół programu „Tajemnice

pochodzenia człowieka"... Profesorowie uniwersyteccy chcą przegnać program specjalny z fal eteru... 8 czerwca NBC powtórzy program, który stawia wyzwanie uznanym poglądom na temat prehistorii człowieka". Co bardzo zabawne, NBC wykorzystowało sprzeciw naukowców do promocji kolejnej emisji tego programu!

Tekst prasowej zapowiedzi informował:

„Wyprodukowany przez NBC program „Tajemnice pochodzenia człowieka”, który wywołał emocje i sprzeciw środowiska naukowego po jego pierwszej emisji w dniu 25 lutego 1996 roku, zostanie powtórzony w sobotę, 8 czerwca, między godziną 20 i 21 czasu wschodniego. Profesorowie nauk ścisłych i antropologii z kilku szacownych uniwersytetów naszego kraju wyrazili sprzeciw wobec pewnych przedstawionych w nim teorii, które stoją w opozycji do rozpowszechnionych wierzeń na temat pochodzenia człowieka. Program prezentuje zaskakujące dowody wskazujące, że człowiek mógł rozwijać się od etapu określanego nazwą epoki kamiennej do poziomu cywilizacji więcej niż jeden raz, że współczesny człowiek jest ostatnim ogniwem tego procesu i że darwinowska teoria ewolucji ma poważne skazy”.

Zapowiedź ta zawierała także następującą wypowiedź producenta programu Billa Cote’a:

„Naszym celem było zaprezentowanie społeczeństwu dowodów, które dopuszczają możliwość alternatywnego poglądu w stosunku do pewnych najbardziej uznanych teorii. Poddaliśmy w wątpliwość fundamentalne prawdy, które [niektórzy naukowcy] uważają za niepodważalne. Okazuje się, że świat jest znacznie większy, niż się naukowcom wydaje. Wielu z nich chciałoby, abyśmy wierzyli, że potrafią wyjaśnić wszystko. Liczyliśmy się z pewnymi sprzeciwami, kiedy tworzyliśmy ten program, ale nikt nie spodziewał się tak historycznej reakcji środowiska naukowego. Podczas gdy wielu widzów, łącznie z niektórymi naukowcami, ocenia ten program jako wielkie osiągnięcie i wkład w edukację społeczeństwa, inni oburzają się i krytykują”.

Dr Jere H. Lipps, paleontolog z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley, przesłał 30 maja 1996 roku Billowi Cote'owi za pośrednictwem poczty elektronicznej poniższy list, którego kopie wysłał również do wielu internetowych grup dyskusyjnych:

„Doceniam pańską opinię zawartą w oświadczeniu prasowym dotyczącym powtórnej emisji programu „Tajemnice pochodzenia człowieka”. Czy byłby pan łaskaw udostępnić mi listę agencji prasowych, którym przesłał pan swoje oświadczenie? Jak pan przypuszcza, protestuję przeciwko ponownej emisji tego programu przez pana i NBC jako sposobowi tworzenia nauki w USA. Nie czyni to ani panu, ani NBC, ani sponsorom tego programu żadnego honoru. To pokazuje naukowcom, jak duży jest zakres ignorancji w sprawie tego, jak funkcjonuje nauka. Wydaje się panu pewnie, że naukowcy protestują przeciwko prezentowanym w programie teoriom. Nie we wszystkich przypadkach tak jest, ponieważ wszystko, co znalazło się w programie, było już kiedyś przedmiotem badań nauki. Pan po prostu błędnie zinterpretował proces naukowy i w pańskim wydaniu jest to coś zupełnie innego i wielce szkodliwego. Zawsze potrafię naprostować błędny tok myślenia moich studentów, lecz uczenie ich inteligentnego przeżywania życia w naszej naukowej społeczności staje się niezmiernie trudne, gdy telewizja promuje zafałszowany obraz jej funkcjonowania.

Jestem zdziwiony, że NBC pokaże ten program jeszcze raz jako program o charakterze naukowym, podczas gdy właściwe, naukowe przedstawienie tych samych zagadnień byłoby, zarówno korzystne, jak i interesujące dla widzów. Biorąc pod uwagę, że jest pan jego twórcą i reżyserem, rozumiem pańską chęć wykorzystania naszego protestu do promowania jego ponownej emisji. Jest to jednak patetyczny sposób na robienie sobie popularności w sytuacji, gdy znacznie korzystniejsza i opłacalniejsza byłaby uczciwość”.

Jeśli chodzi o uczciwość, mam nadzieję, że wszyscy doskonale zdają sobie sprawę, że to właśnie antydarwinowskie treści zawarte w „Tajemnicach pochodzenia człowieka” sprowokowały tak

zajadłe reakcje, które wyrwały się z ust Lippsa i innych. Tak naprawdę protestowali oni przeciwko zaprezentowanym tam teoriom. Prawdą jest również, że ten program dał doskonały pokaz tego, jak w rzeczywistości funkcjonuje nauka, a przynajmniej jej fundamentalistyczna darwinowska część. Fundamentalisci spod znaku Darwina w nieuczciwy sposób starają się nie dopuścić do poważnej dyskusji nad budzącymi kontrowersje dowodami.

Tego samego dnia, w którym wysłał list do Billa Cote'a, Lipps wystąpił z apelem do naukowców:

„NBC proponuje obecnie ponowną emisję swojej złośliwej imitacji programu naukowego zatytułowanej „Tajemnice pochodzenia człowieka” wykorzystując obiekcje środowiska naukowego do zwiększenia zainteresowania nią. Będzie to ze szkodą dla społeczeństwa i jednocześnie przeinaczenie większości protestów środowiska naukowego... Jeśli komukolwiek rzeczywiście leży na sercu amerykańska nauka, powinien oświadczyć swojej lokalnej stacji NBC, centrali NBC i jej sponsorom, że protestuje przeciwko rzekomo naukowemu obrazowi pokazanemu w tym programie. Ameryka musi zmądrzeć i my wszyscy możemy się do tego przyczynić”.

Inni proponowali różnego rodzaju bojkoty, jak na przykład ten, z którym do internetowych grup dyskusyjnych skupiających archeologów i antropologów zwrócił się 31 maja 1996 roku C. Wood:

„Czy wszyscy wiedzą, kim są sponsorzy? Chciałbym na początek zaproponować ich bojkot. Zawsze istnieje szansa, że któryś z nich wycofa się ze sponsoringu”.

Inni proponowali wywarcie nacisku na będący właścicielem NBC koncern General Electric.

Dziesięć lub dwadzieścia lat temu kampania zastraszania w rodzaju tej, jaką wszczął Lipps i inni darwinowscy fundamentalisci, byłaby w stanie powstrzymać NBC od powtórnej

emisji takiego programu lub do zmuszenia tej stacji do udostępnienia darwinowskiemu fundamentalistycznemu komentatorowi czasu antenowego w celu pouczenia społeczeństwa, jak ma patrzeć na ten program. To, że NBC zdobyła się na odwagę stawienia czoła zastraszaniu i odważyła się na wykorzystanie protestów darwinowskich fundamentalistów do promowania powtórnej emisji tego programu w jego nie zmienionej pierwotnej formie, jest budującym sygnałem wskazującym, że intelektualna wolność żyje i ma się dobrze w Ameryce.

Przedstawiciele ortodoksyjnej nauki nie postrzegali jednak tej sprawy w ten sposób. Sądzieli, że NBC powinno być surowo ukarane za to, że ważyło się ponownie wyemitować ten program.

17 czerwca 1996 roku dr Allison R. Palmer, prezes Instytutu Badań Kambryjskich zwrócił się z następującym apelem do Federalnej Komisji Łączności (Federal Communications Commission[3]; w skrócie FCC), która udziela koncesji na prowadzenie stacji telewizyjnych:

„Ten e-mail jest żądaniem wystosowanym do FCC w celu wdrożenia śledztwa i – mam nadzieję – ścisłej cenzury National Broadcasting Company (NBC) za jej rażąco komercyjny, pozbawiony poczucia odpowiedzialności styl pracy dziennikarskiej, który naraża na szwank zaufanie, jakie społeczeństwo powinno pokładać w materiałach przedstawianych mu przez czołową sieć informacyjną jako wiarygodne... W lutym bieżącego roku NBC wyemitowało program zatytułowany „Tajemnice pochodzenia człowieka” mający rzekomo charakter naukowy, którego odzwem były masowe protesty odpowiedzialnych naukowców reprezentujących liczne gałęzie wiedzy. W rezultacie... wykorzystali oni [NBC] reakcję uznanych autorytetów naukowych do podsycenia ciekawości widzów, twierdząc przy tym w swoim oświadczeniu prasowym, że zawartość ich programu, której 'establishment' nie chciał ujawnić społeczeństwu, ma charakter naukowy”.

Rzeczywiście, „establishment” nie chciał, aby program NBC został przedstawiony społeczeństwu, czego jawnym dowodem jest list Palmera do FCC. W dalszej jego części czytamy:

„Kończąc, uważam że należy zmusić NBC do wielokrotnego przeproszenia widzów, aż zdadzą sobie oni sprawę, że zostali oszukani. Wnoszę również o nałożenie na NBC wysokiej kary pieniężnej, która posłużyłaby do utworzenia funduszu edukacji naukowej społeczeństwa”.

Wysiłki Palmera zmierzające do wymuszenia na FCC nałożenia kary na NBC zawiodły i fakt, że tego rodzaju starania miały miejsce, daje dużo do myślenia. Kopie listu Palmera zostały przesłane do dyrekcji NBC oraz rozprowadzone wśród naukowców biorących udział w internetowej dyskusji.

Bezprecedensowa kampania zastraszania wszczęta przez Palmera, Lippsa i ich kohorty stanowi rzeczywisty pokaz działania fundamentalistycznej, opartej na darwinizmie, nauki (w przeciwieństwie do większości pozostałych dziedzin). Darwinizm jest ideologią, którą darwiniści usiłują podtrzymać nienaukowymi metodami. Ostatecznie, co jest naukowego w staraniach zmierzających do zastraszenia sieci telewizyjnej w celu zdjęcia przez nią programu z anteny?

Darwinizm nie jest koncepcją, którą można by zademonstrować przy użyciu normalnych środków naukowych. Jest to po prostu kwestia wiary i jej wyznawcy uważają, że mają prawo do narzucania jej wszystkim oraz uciszania każdego, kto jest jej przeciwnikiem i mówi o tym publicznie. Fundamentalistyczni zwolennicy darwinizmu chcieliby mieć monopol na kształtowanie poglądów społeczeństwa. Na szczęście, go nie posiadają i mam nadzieję, że nigdy go nie posiadą.

Tak więc istnieje coś, co można nazwać filtrem wiedzy. I jednym ze skutków jego działania jest ukrywanie dowodów na bardzo odległe w czasie pochodzenie ludzkiej rasy, i to głównie dlatego, że mają one negatywną wymowę w odniesieniu do

doktryny darwinizmu.

Autor: Michael A. Cremo

Przełożył Jerzy Florczykowski

Źródło: [Nexus](#)

PRZYPISY

1. Michael A. Cremo, Richard L. Thompson, Zakazana archeologia (The Hidden History of the Human Race), przekład Marcin Rudziński, Wydawnictwo Arche, Wrocław, 1998 (książkę tę można zakupić za pośrednictwem wydawcy Nexusa, Agencji Nolpress – wejdź w tym celu do sklepu Agencji Nolpress, klikając zakładkę „sklep”). – Przyp. red.

2. Teotihuacán („Miasto Bogów” lub „Gdzie Ludzie Stali Się Bogami”), najważniejsze i największe miasto przedkolumbijskiego środkowego Meksyku, położone około 50 kilometrów na północny wschód od Meksyku (Mexico City), dzisiejszej stolicy Meksyku. Najwcześniejsze osadnictwo na tym terenie datuje się na rok 400 p.n.e., jednak jako metropolia Teotihuacán istniało od początku naszej ery. Pochodzenie i język jego mieszkańców nie są jeszcze znane. Ich kultura i jej wpływ rozciąga się na całą Mezoamerykę. Około roku 650 lub 900 Teotihuacán zostało złupione i spalone przez Tolteków. Teotihuacán zajmowało obszar 20 km² i obejmowało poza dzielnicami mieszkalnymi wielkie place, świątynie oraz pałace dostojników i kapłanów. Dwie główne grupy budynków są połączone drogą (Aleją Zmarłych) o szerokości 40 metrów i długości około 800 metrów. W swoim czasie błędnie sądzono, że aleję wyznacza rząd grobowców, bowiem z czasem okazało się, że położone przy niej niskie budynki to pałacowe rezydencje. U północnego krańca miasta znajduje się Piramida Księżyca otoczona podestami i mniejszymi piramidami; na południu – Świątynia Quetzalcóatla z olbrzymim 15 hektarowym dziedzińcem zwanym La Ciudadela (Cytadela); na wschodzie – wielka Piramida Słońca zbudowana z około 765 000 m³ budulca, mierząca w podstawie 219 na 232 metry i wznosząca się do góry pięcioma

tarasami na wysokość 66 metrów. Jej powierzchnia wyłożona jest blokami wyciętymi z występującej w tym rejonie czerwonej skały wulkanicznej. – Przyp. tłum.

3. Amerykańska agencja rządowa zajmująca się udzielaniem koncesji na działalność stacji radiowych i telewizyjnych, przydziałem częstotliwości oraz analizą działalności radiowych i telewizyjnych stacji nadawczych. – Przyp. tłum.